NUMER 3 – Wielkanoc 2023

ISSN 2720-6955

# SŁOWO KRZYŻA

Pismo Rodziny Pasjonistów w Polsce

*Jest rzeczą godną pochwały rozgłaszać i wysławiać dzieła Boże (Tb 12,7)*

## SPIS TREŚCI:


1. **Słowo Prowincjała** ..... **str. 3**
   *O. Łukasz Andrzejewski CP*
2. **Płyniemy łodzią życia. Refleksje nad życiem w świetle jubileuszu.** ..... **str. 4**
   *O. Jerzy Chrzanowski CP*
3. **Pamięć żywa, czyli jubileusz** ..... **str. 7**
   *O. Waldemar Linke CP*
4. **Pasjoniści w Polsce trudne początki** ..... **str. 9**
   *O. Damian H. Wojtyska CP*
5. **Włoscy pionierzy zakonu w Polsce** ..... **str. 12**
6. **Pasjoniści w Sadowiu** ..... **str. 14**
   *Bogdan Szembek*
7. **In memoriam o. prof. Damiana Wojtyski** ..... **str. 18**
   *Konf. Daniel Drumiński CP*
8. **Pasjoniści dzisiaj** ..... **str. 21**
   *Konf. Artur Klucznik CP*
9. **Maria Magdalena Frescobaldi Capponi (1771–1839), założycielka Zgromadzenia Sióstr Pasjonistek św. Pawła od Krzyża** ..... **str. 24**
   *S. Monika Kwaśniak CP*
10. **Rozważania o męce naszego Pana** ..... **str. 27**
    *Kard. John Henry Newman*
11. **Psalm 51** ..... **str. 30**
    *Joanna Człapska*
12. **Wydarzyło się** ..... **str. 32**
    *O. Jakub Barczentewicz CP*
13. **Informacje** ..... **str. 34**
    *O. Jakub Barczentewicz CP*



**SŁOWO KRZYŻA, NR 3**

ISSN: 2720-6955

**REDAKCJA:**
o. Łukasz Andrzejewski CP; o. Jakub Barczentewicz CP;
o. Waldemar Linke CP; o. Jakub Gis CP; Dominika Kulpińska
**SKŁAD I GRAFIKA**: Emi
**KOREKTA**: Marta Tomasiuk

Wydano nakładem
Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (oo. Pasjonistów). Za zezwoleniem władzy kościelnej.

**KONTAKT**: ul. Zamieniecka 21; 04-158 Warszawa;
www.passio.info.pl; email: sk@passio.info.pl

# SŁOWO PROWINCJAŁA

Drodzy Czytelnicy, rok 2023 jest dla pasjonistów w Polsce naznaczony pięknym jubileuszem. Dokładnie 100 lat temu (17 czerwca 1923) pierwsi zakonnicy spod znaku krzyża i męki Pańskiej objęli pierwszy klasztor w naszej Ojczyźnie. Od tamtej pory nieprzerwanie rozwija się nad Wisłą dzieło zapoczątkowane w Italii przez św. Pawła od Krzyża, by nieść światu orędzie o Bożej miłości objawionej w męce Chrystusa.

Miniony wiek był czasem wielu dobrych i pięknych doświadczeń, wzrostu Zgromadzenia w Polsce i podjęcia przez naszą prowincję misji w Kongo, Szwecji, Ukrainie i Czechach. Niestety nie brakowało też doświadczeń trudnych, które pasjoniści dzielili często z całym narodem, jak II wojna światowa, okupacja, a w końcu ponad cztery dekady komunistycznego zniewolenia.

W tym numerze Słowa Krzyża chcemy się z Wami podzielić naszą historią widzianą z różnych perspektyw. Będziemy mieli możliwość dowiedzenia się, czym jest jubileusz w rzeczywistości biblijnej, spojrzeć na początki zakonu oczami historyka i świadków tamtych wydarzeń oraz, dzięki zaangażowaniu młodszych współbraci, przyjrzeć się niektórym ważnym postaciom, które wpisały się naszą historię. Jubileusz to przede wszystkim droga ku przyszłości, nie mogło więc zabraknąć tekstu o pasjonistach i ich posłudze dziś, a także

odnoszących się do centrum naszego charyzmatu, czyli rozważania męki Pańskiej.

Już dziś pragnę Was serdecznie zaprosić do udziału w jubileuszowych celebracjach w Przasnyszu, Sadowiu i Rawie Mazowieckiej oraz skorzystania z łask odpustów udzielonych na tę okazję przez Penitencjarię Apostolską. Niech ten czas będzie dla nas „miłościwym rokiem" Bożego działania i łaski.

Na zbliżające się święta Wielkanocy życzę Wam, byście zawsze i wszędzie byli świadkami Zmartwychwstałego. Zwłaszcza dziś, w świecie rozdartym przez podziały, konflikty i wojny potrzebujemy miłości płynącej z Chrystusowego krzyża i nadziei, jaką przynosi doświadczenie pustego Grobu. Niech ten świąteczny czas da Wam nowe siły do wielbienia Boga życia. Z paschalnym pozdrowieniem „Chrystus zmartwychwstał"

*O. Łukasz Andrzejewski CP*
*– Przełożony Prowincjalny*

# PŁYNIEMY ŁODZIĄ ŻYCIA. REFLEKSJE NAD ŻYCIEM W ŚWIETLE JUBILEUSZU.

**I**

**Płyniemy łodzią naszego życia**
**w kierunku Szczęśliwego Portu**

Pierwsza Przystań: „Zatoka Prostej Radości".
Ciepło matczynych ramion,
komfort mleka i snu.
Między dobrymi oczami mamy,
a silnymi rękami ojca
dostrzegamy prosty znak,
krzyż zawieszony na ścianie.
Jeszcze nie rozumiemy,
jak wiele będzie zależeć od niego
w naszym życiu.

Płyniemy dalej. Unoszą nas łagodne wiatry:
„Kraina Małego Szczęścia".
Świat baśniowych wieczorów.
Zachwyt nad cudami natury.
Ręce dobrej matki podają krzyż.
Pierwszą mądrość do ucałowania.
(Kiedyś św. Paweł od Krzyża
jako mały chłopczyk płakał,
mama pokazała mu krzyż z nauką:
- Jezus cierpiał więcej,
aby pokonać zło miłością.
Wtedy chłopiec przestawał płakać)

Nabieramy szybkości.
Wypływamy na „Morze Marzeń".
Nie wystarcza nam rodzinne zacisze.
Zachwyca nas szczęście odkrywcy!
Chcemy chłonąć, czerpać, szukać.
Już nie tylko bliscy
ukazują miłość Boga.
Dlaczego kochasz Jezusa?
(zapytałem kiedyś 6.letnie dziecko)
Odpowiedź niezwykła:
- Bo tyle jest krzyżów.

Szybkość wzrasta!
Przed nami „Ocean Burz i Sztormów".
Nie chcemy tylko odkrywać.
Chcemy zmieniać.
Wydaje nam się, że szczęście
ma twarz swobody i luzu.
Zdarza się, że chcemy zakrzyczeć ciszę,
nawet wyśmiać mądrość pokoleń.
Bywa, że rozbija się nasza łódź życia

o górę lodową grzechu
tylko dlatego, że lekceważymy
ostrzeżenia mędrców.
Szczęśliwi są ludzie,
którzy znajdują drogę do konfesjonału
i w ciszy tego miejsca,
z pokorą przyjmują Moc Krzyża.

Przemija czas.
Zawijamy do „Zatoki Słodkiej Konsumpcji".
Pojawia się pokusa ucieczki od Źródła,
by gasić pragnienie szczęścia
pseudowartościami,
które demon w promocji tanio sprzedaje,
na giełdzie życiowych iluzji.
Jednak mamy szczęście.
Dziedziczymy ojcowiznę,
która od ponad tysiąca lat,
karmi swoje dzieci nauką
o Krzyżu i Zmartwychwstaniu.
Mamy szansę, by nie zboczyć z Drogi
Życia.

Wreszcie burze cichną o zmierzchu.
Czeka nas jeszcze „Przystań Refleksji"
daj Boże pełnej pokoju.
Przyjdzie na tej przystani
coś niecoś ponaprawiać

przed decydującą przeprawą.
A kiedy już przyjdzie ten czas,
Zmartwychwstały otworzy nam Bramę
Życia,
gdzie już nie ma bólu, ani łez.

**II**

**Eksplikacja**

**MOZOLNIE I POWOLI DOJRZEWAMY**
**DO PRZYJĘCIA WARTOŚCI KRZYŻA**
**KTÓRY NIESIE NADZIEJĘ**
Unoszeni mgłą ludzkiego losu,
otuleni niemowlęcym odczuciem bezradności,
wirujemy w dziecięcym poranku marzeń
ku wiośnie „górnej i durnej", (Mickiewicz)
ku zmaganiom upalnego lata,
by przez osamotnienia złoto-szarej jesieni,
zrozumieć globalne doświadczenia narodów.
I to wszystko ma sens w życiowej łodzi,
której masztem jest Krzyż Jezusa.
**OTO NIEZWYKŁA ODYSEJA**
**WIEKOWEJ PIELGRZYMKI WSPÓLNOTY**
**JAK OBRAZ ŻYCIOWEJ WĘDRÓWKI.**

**III**

**Płyniemy łodzią wspólnego życia niosąc nadzieję światu**

Na oceanie historii świętej i nie - świętej,
natchniony Żeglarz - Piemontczyk,

ogarnięty wizją w Castelazzo,
postawił maszt krzyża,
by opuścić  Zatokę Prostej Radości,
Krainę Małego Szczęścia
i wypłynąć na Morze Marzeń.

Potem kolejne pokolenia żeglarzy
wypływały z nadzieją,
aż zawitały do dalekiego kraju
*semper fidelis*.

Sto lat
nad brzegami Wisły
jak mgnienie oka.

Choć za nami i przed nami
Oceany Burz i Sztormów,
Zatoki Słodkiej Konsumpcji;
choć za nami i przed nami
wicher i wzburzone morze,
to przecież w tej samej łodzi,
naszej,
szmaragdowej,
płynie z nami Nauczyciel.
On - Galilejczyk, który zwyciężył,
powtarza nam i pokoleniom,
które po nas przyjdą ...
*Czemu bojaźliwi jesteście,*
*małej wiary ?  (Mt 8, 23–27)*
*Oto Ja jestem z wami (Mt 28, 20)*

**IV**

**Pomyślnych Wiatrów Ducha**
**na kolejny wiek**

Na okres, w którym szczególnie świętujemy
zwycięstwo Życia i Nadziei,
życzę wszystkim siły w budowaniu wspólnoty,
jednoczącej nasze serca.

**I niechaj nas wspiera opieka z nieba**
**w dialogu z Ojcem - Dusz Łowcą,**
**który uczy: - Wytrwać trzeba!**

*- Ojcze mój, twa łódź wprost na most płynie -*
*Maszt uderzy ! ... Wróć! Lub wszystko zginie.*
*Patrz, jaki tam krzyż, Krzyż niebezpieczny!*
*Maszt się niesie wzwyż, Most mu poprzeczny.*

*- Synku, trwogi zbądź ! To znak zbawienia;*
*Płyńmy, bądź co bądź! Patrz, jak się zmienia !*
*Oto wszerz i wzwyż wszystko toż samo".*
*Gdzież się podział krzyż?"  - Stał się nam bramą!"*
*(Norwid, „Krzyż i dziecko")*

Pomyślnych Wiatrów Ducha na kolejny wiek.

*O. Jerzy Chrzanowski CP*

# PAMIĘĆ ŻYWA, CZYLI JUBILEUSZ

Pamiętamy bardzo wiele dat. A nawet jeśli nie pamiętamy, to przypominają nam o nich nieprzeliczone kalendaria i media. Codziennie dociera do nas porcja informacji, co danego dnia zdarzyło się setki czy dziesiątki lat temu. Jak ta porcja informacji wpływa na nasz dzień? Z reguły nie wpływa wcale. Pamięć jest bowiem jak paznokcie: rośnie, ale życia w niej mało. Nie czujemy paznokciami… Ale to, co czujemy naprawdę, jest dla nas ważne. Żeby jednak coś było ważne, musi przejść z obszaru naszej pamięci do obszaru naszego przeżywania.

Nie dziś odkryliśmy tę prawdę. Można powiedzieć, że towarzyszy ona ludzkości od początków cywilizacji. W Egipcie faraonów, gdzie panowania władców bywały długie, po 30 latach od objęcia rządów faraon odbywał rytuał sed, który miał na celu potwierdzenie zdolności do sprawowania władzy oraz odnowienie sił witalnych, zarówno faraona, jak i ziemi. Zaczęto tę praktykę na przełomie IV i III tysiąclecia przed Chrystusem. Była ona potrzebna, aby pokonać nieuniknioną atmosferę znużenia długim panowaniem, zwątpienia w zdolność władcy do dalszego radzenia sobie z rządzeniem. Chodziło o odnowienie entuzjazmu, jaki zawsze towarzyszy zmianie, początkowi czegoś nowego.

W Babilonie każdej wiosny obchodzono dwunastodniowe święto nowego roku Akitu. Służyło ono przeżyciu tego, że Marduk, bóstwo Babilonu, którego

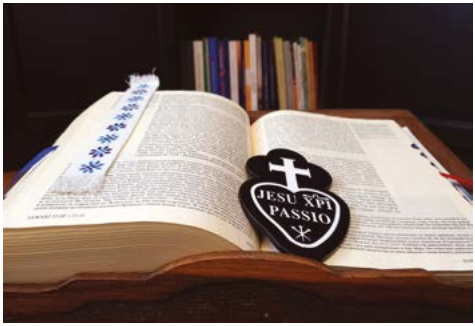


adoptowanym synem był każdorazowy władca, żyje wśród swego ludu, obdarza go łaskami, interesuje się jego losem. W procesji obnoszono posąg Marduka, ale prawdziwym głównym bohaterem uroczystości był władca, którego związek z bóstwem przypominano.

Królem Izraela był sam Jahwe: niewidzialny, niedający się przedstawić w żadnym dziele sztuki. Także osoba władcy nie należała do form przedstawienia i uobecnienia Boga. Dlatego celebrowanie odświeżenia początków musiało mieć inną postać. Polegało ono na przywracaniu co 50 lat pierwotnego podziału ziemi, na powrocie do stanu, jaki pochodził od prawdziwego władcy i króla Ziemi Obiecanej: Jahwe. Mówi o tym Księga Kapłańska właśnie w odniesieniu do roku jubileuszowego: „ziemia należy do Mnie, a wy jesteście u Mnie przybyszami i osadnikami" (Kpł 25,23).

Kolejnym motywem doświadczenia jubileuszowego jest doświadczenie Bożej opatrzności i troski Boga o lud. „Jeżeli zaś powiecie: co będziemy jedli w siódmym

roku, jeżeli nie będziemy siali ani zbierali plonów? Ześlę wam błogosławieństwo w szóstym roku, tak że plony wystarczą na trzy lata" (Kpł 25,20-21). Nasza zapobiegliwość związana z chlebem powszednim jest nieodzownym elementem poczucia odpowiedzialności za sprawy wspólne. Może ona jednak wnieść do naszego życia zgorzknienie i poczucie, że odkładamy wielkie pragnienia, życie duchowe, ponieważ przytłaczają nas troski o rachunki do zapłacenia, leki konieczne do normalnego funkcjonowania, codzienne utrzymanie. Gorycz ta może skutecznie zatruć radość, jaką powołanie wypełniło naszą duszę w wielkim momencie odkrycia, że „Nauczyciel jest i woła cię" (J 11,28). Jubileusz z jego ideą zaniechania uprawy ziemi i zbierania tylko tego, co urodzi sama z siebie, to okazja, by Izrael mógł doświadczyć, że służy Bogu miłosiernemu i troskliwemu, a nie zegarmistrzowi świata, który nakręciwszy sprężynę zbudowanego przez siebie mechanizmu, zostawił go losowi, a ludziom przydzielił rolę drobnych trybików. Jubileusz jest dla chrześcijanina czasem, w którym z większą uwagą może się przyjrzeć dziełom Boga: nie tylko tym wielkim i znanym całemu światu, lecz także tym, które dokonują się w małej wspólnocie, w życiu każdego człowieka.

Biblijne świętowanie jubileuszu ma jeszcze inny wymiar: jest to ponowne odkrycie wolności, którą daje tylko Bóg. „Oznajmijcie wyzwolenie w kraju dla wszystkich jego mieszkańców" (Kpł 25,9). Z biegiem czasu upływającego od wydarzenia, na którym opiera się nasze życie – takiego jak wejście do Ziemi Obiecanej u Izraelitów – zaciera się doświadczenie

naszego wyboru, naszej wolności. Zaczynamy żyć w rutynie codziennych obowiązków, w zmęczeniu powtarzalnością tego, co nie zawsze jest miłe i nie zawsze cieszy. Potrzebujemy więc powiedzenia sobie, że przecież to, w czym trwamy, to owoc naszego wyboru. Gdy małżonkowie, w obrzędzie odnowienia przysięgi małżeńskiej przy okazji jubileuszu małżeństwa, ponownie mówią sobie „tak", to wiedzą już, jaki jest ciężar tego słowa po 25 czy 50 latach życia razem. Wypowiedzenie tego sakramentalnego słowa daje im jednak poczucie, że to nie przymus, ale wolność jest podstawą ich powszedniego dnia. Taką samą funkcję pełni odnowienie ślubów zakonnych w wielu instytutach życia konsekrowanego.

Chrześcijańskie świętowanie jubileuszu ma właśnie ten sens, który wynika z Pisma Świętego. Ma nam przypominać, kto jest Panem naszej ziemi, władcą naszego życia, który nas karmi, daje nam to życie w postaci codziennego chleba. To doświadczenie potrzebne, żebyśmy przeżyli na nowo to, co pamiętamy. Każda wspólnota ma własne doświadczenia, które są dla niej życiodajne, w których zawarty jest jej życiowy kapitał. Jubileusz to sposób na to, by z tego kapitału pamięci czerpać siłę do życia.

*O. Waldemar Linke CP*

# PASJONIŚCI W POLSCE TRUDNE POCZĄTKI

Jubileusz 100-lecia obecności pasjonistów w Polsce nawiązuje bezpośrednio do daty otwarcia pierwszego klasztoru tego zakonu w naszym kraju – w Przasnyszu, 17 czerwca 1923 r. Datę tę poprzedza jednak długa i bogata historia relacji Polaków ze świętym Założycielem zakonu, o. Pawłem od Krzyża, i jego duchowymi synami.

Jest więcej niż prawdopodobne, że pierwsze spotkania miały miejsce na terenie Rzymu już w latach czterdziestych XVIII wieku, w domu kardynała – protektora Polski i wielkiego promotora nowego zgromadzenia – Hannibala Albaniego. Polską interesował się i niewątpliwie rozważał możliwość przeszczepienia do niej swego zgromadzenia biskup-pasjonista Tommaso Struzzieri, wyznaczony przez Klemensa XIV na stanowisko nuncjusza w I Rzeczypospolitej w roku 1772. Zamiast niego do Polski wyjechał jednak wybitny erudyta Giuseppe Garampi. Pierwsze polskie świadectwo o „zakonie nowym księży pasjonistów" w czarnych habitach ze znakiem męki Pańskiej na piersiach pozostawił pobożny pielgrzym, proboszcz z podwarszawskiej Wiązowny, ksiądz Maciej Borkowski, który odwiedził klasztor tego zakonu na Monte Celio w oktawie Wielkanocy, 24 kwietnia Roku Jubileuszowego 1775. W roku 1782, już po śmierci Założyciela, prowadzono w Rzymie całkiem poważne rozmowy w sprawie przeszczepienia do Polski pasjonistów, którym referendarz litewski, Wincenty Tyszkiewicz, pragnął ufundować klasztor w swoich dobrach dziedzicznych, w Świsłoczy. Projekt upadł z nieznanych powodów. Jego realizację prawdopodobnie uniemożliwiły wydarzenia, które doprowadziły do drugiego rozbioru Polski.

Kontakty „zapoznawcze" stały się jeszcze bardziej intensywne w XIX wieku. Wielu Polaków odprawiło wtedy u rzymskich pasjonistów na Monte Celio rekolekcje zamknięte. Znaleźli się tam pierwsi polscy zmartwychwstańcy i literat, były mason, Stanisław Chołoniewski oraz przyszły kardynał Mieczysław Ledóchowski. Wielu też do Rzymu i do zakonu przyprowadziły ultramontańskie pielgrzymki do Stolicy Apostolskiej. Jeden z pielgrzymów, licznie przybyłych zwłaszcza ze Śląska, Stanisław Parczyk z Pyskowic, stał się pierwszym Polakiem-pasjonistą. W 1843 roku zapukał on do klasztoru – koleb-

ki zgromadzenia na Monte Argentario koło Orbetello. Został przyjęty, a po nowicjacie, studiach i święceniach kapłańskich wysłano go w roku 1852 na fundację zgromadzenia w Stanach Zjednoczonych, gdzie zasłynął jako doskonały organizator i duszpasterz oraz budowniczy macierzystego klasztoru amerykańskich pasjonistów w Pittsburgu. W drugiej połowie XIX w. doskonałym inkubatorem pasjonistowskich powołań Polaków stały się misje katolickie, prowadzone przez zgromadzenie w Rumunii i Bułgarii. Zainteresowanie nimi, szczególnie widoczne w Galicji, południowej Polsce i na Śląsku, sprowadziło do zakonu wielu młodych ludzi, którzy pragnęli oddać się pracy misyjnej w zakonie męki Pańskiej. Tą drogą dotarli do zgromadzenia nestorzy polskich pasjonistów, o. Grzegorz Piegza z Opolszczyzny, bracia Kazimierz Staszewski z Podola i Wacław Kamieński z Siedleckiego oraz o. Juliusz Dzidowski z Zagłębia (z Mrzygłodu pod Zawierciem). To oni stali się protagonistami wydarzeń, które po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. doprowadziły do pojawienia się pasjonistów w Polsce. A głównym „sprawcą" tej fundacji był papież Pius XI. Szczerze rozmiłowany w naszej Ojczyźnie, nalegał na przełożonych zgromadzenia dopóty, dopóki przełożony generalny, o. Sylwiusz Di Vezza, nie zdecydował się wysłać do Polski o. Juliusza i br. Kazimierza jako „zwiadowców". Było to w kwietniu 1922 r.

Propozycje fundacji, jakie otrzymał o. Juliusz przez pośrednictwo nuncjatury, obejmowały kompletnie zrujnowany klasztor pobernardyński w Przasnyszu. Biskup płocki, Antoni Julian Nowowiejski, któremu bardzo zależało na podniesieniu z gruzów tego zabytku związanego z osobą św. Stanisława Kostki, tak długo nalegał na władze zakonne, by go przyjęły, że generał w końcu ustąpił. 17 czerwca 1923 r. jego przedstawiciel, radny generalny, o. Tyburcjusz Menica, Hiszpan, oraz o. Juliusz Dzidowski i br. Kazimierz Staszewski uroczyście przyjęli pod opiekę ruiny klasztoru i kościoła, które zostały formalnie przekazane w wieczyste posiadanie pasjonistów. Troskę o odbudowę obiektów i jednocześnie zadanie założenia pierwszej wspólnoty zakonnej powierzono (od 7 grudnia 1923 r.) Włochowi, o. Bartłomiejowi Rapettiemu, który otrzymał do pomocy swego rodaka o. Piusa Falco oraz wspomnianych już Polaków: ojców Grzegorza Piegzę i Juliusza Dzidowskiego, a także braci Kazimierza i Wacława. Z czasem dołączyli do nich kolejni ojcowie: Francuz German Verheyde oraz Włosi Jacek Garimoldi i German Baiocchi.

Pierwsza wspólnota Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce nie tylko podjęła heroiczny trud odbudowy kompletnie zniszczonego kościoła i klasztoru przasnyskiego oraz adaptacji surowej reguły pasjonistów do polskich powojennych warunków, lecz także usiłowała zaprezentować zgromadzenie Polakom jako instytucję kościelną, pragnącą dać wkład w budowanie lepszej przyszłości odzyskanej Ojczyzny. W Statucie, ułożonym przez o. Bartłomieja na podstawie Konstytucji Zgromadzenia i zaprezentowanym Ministerstwu Wy-

znań Religijnych i Oświecenia Publicznego wiosną 1924 r., po wyjaśnieniu, że celem pasjonistów jest – „oprócz własnego uświęcenia" – także „praca nad uświęceniem i ugruntowaniem ludu w duchu religijnym i narodowym", znalazło się nieoczekiwane stwierdzenie, że w Polsce zakon pragnie oddawać się „również kształceniu młodzieży", a środkiem do osiągnięcia tego celu ma być „nauka we własnych kolegiach".

Poza działalnością dydaktyczną pierwsi pasjoniści w Polsce zajęli się pracą duszpasterską w odbudowanym kościele pobernardyńskim (kontynuowanie starej tradycji odpustów w oktawie uroczystości Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej, regularna obsługa konfesjonałów, obleganych przy każdej okazji oraz bez okazji, przez ceniących sobie sakrament pokuty Przasnyszan), a także głoszeniem misji i rekolekcji parafialnych, właściwych pierwotnemu powołaniu. Do dzisiaj starsi ludzie wielu parafii północnego Mazowsza wspominają płomiennego kaznodzieję, ko-fundatora zgromadzenia w Polsce, o. Juliusza Dzidowskiego. Za nim poszli inni, stopniowo wprowadzani w ten rodzaj duszpasterstwa, który za czasów Polski Ludowej, kiedy nie można było zajmować się czymś innym, stał się głównym zajęciem pastoralnym pasjonistów i podstawą ich materialnego utrzymania. Wypada także wspomnieć, że w latach 1923–1939 i krótko po wojnie pasjoniści przasnyscy obsługiwali kościółek w dawnej posiadłości rodziny św. Stanisława Kostki w Rostkowie.

Wzrost zgromadzenia w okresie przedwojennym był stały, można powiedzieć: imponujący. Od początku do zakonu garnęli się liczni kandydaci, poczynając od tego, który w roku 1923 przyprowadził do klasztoru krowę, otrzymaną od ojca na czas wyprawy. Wprawdzie po kilku miesiącach wrócił do ojca razem z krową, ale na jego miejsce zaczęli przychodzić inni. W roku 1928 było w Polsce 15 zakonników profesów (pięciu kapłanów, w tym czterech cudzoziemców, siedmiu braci i trzech kleryków – Polaków) oraz 6 nowicjuszów, a w chwili wybuchu drugiej wojny światowej liczba ta wynosiła już 50 profesów (18 kapłanów, 14 braci i aż 18 kleryków).

*O. Damian H. Wojtyska CP*

# WŁOSCY PIONIERZY ZAKONU W POLSCE

## O. Bartłomiej Rapetti (1884–1964)

Organizator życia zakonnego i pierwszy przełożony pasjonistów w Polsce. Asceta, gorliwy duszpasterz, znakomity spowiednik, apostoł powołań do stanu duchownego i wychowawca młodzieży zakonnej.

Był brunetem średniego wzrostu, o czarnych oczach i lekko garbatym nosie. Prawie nigdy nie patrzył ludziom w oczy i odnosiło się wrażenie, że unikał takich kontaktów w celu umartwienia wzroku. Podczas rozmowy patrzył przeważnie w ziemię lub na ręce swego rozmówcy. Zawsze chodził w sandałach bez skarpet, nawet w zimę. Dopiero później – po uzyskaniu dyspensy – zaczął nosić skarpety. Prowadził ascetyczne życie i tego samego wymagał od innych. Po latach sam się przyznał, że miał zbyt surowe wymagania, że żądał pokory dla samej pokory i że zbyt często karcił bez powodu i potrzeby. W swych wspomnieniach o o. Bernardzie Kryszkiewiczu napisał: „Nie przypominam sobie, abym kiedykolwiek zauważył u niego jakieś dobrowolne uchybienie. Żeby go jednak utrzymać w pokorze, udawałem, że nie jestem z niego zadowolony; w obecności innych karciłem go i poniżałem, choć nie dawał ku temu powodów. Biedny konfrater upokarzał się wówczas, dając piękny przykład mnie i swoim kolegom. Może – i nie tylko może – byłem dla niego zbyt surowy, więc proszę go o przebaczenie".

O. Bartłomiej był zakonnikiem świątobliwym. Jego zachowanie, otwartość, szczerość wobec ludzi pracujących przy odbudowie klasztoru w Przasnyszu, a potem przy budowie klasztoru w Sadowiu, mobilizowała robotników do jeszcze wydajniejszej pracy. Umiał szybko nawiązać rozmowę z ludźmi i odpowiadać z wielkim taktem i umiarem. Wyczuwało się jego życzliwość, dobroć serca i chęć pomocy. Wzbudzał przez to szacunek. Jako człowiek wielkiej wiary, pobożności i pokory cieszył się dużym poważaniem hrabiego Bogdana Szembeka. W swych zapiskach hrabia odnotował: „Kiedyś Ojciec odwiedził klasztor matki Czackiej w Laskach koło Warszawy. Powróciwszy, opowiadał mi o niej w superlatywach i zakończył słowami: «To święta kobieta». A kiedy w Laskach mówiłem o nim matce Czackiej, znów ona odpowiedziała: «To święty człowiek». I oboje mieli rację. A ja miałem szczęście znać takich świętych (...)".

Odznaczał się nadzwyczajnym nabożeństwem do Eucharystii, świadczyło o tym bardzo częste nawiedzanie przez niego Najświętszego Sakramentu i skrupulatne przygotowania do Mszy św. Jeden z alumnów wspominał: „Dziś, po 46 latach (...) staje mi przed oczyma o. Bartłomiej jako wzór godny naśladowania (...) Bardzo pobożnie odprawiał Mszę św. Kiedy patrzyłem na niego podczas konsekracji,

wydawało mi się, że on sam też przemieniał się w innego człowieka, szczególnie wtedy, gdy po wypowiedzeniu słów «Hoc est enim Corpus meum» adorował przez przyklęknięcie chleb i wino przeistoczone w Przenajświętsze Ciało i Krew Chrystusa".

Po 13 latach pobytu w Polsce o. Bartłomiej powrócił do Rzymu. Tam za Polską tęsknił i modlił się za nią. Żył i umarł w opinii świętości jako zasłużony fundator zakonu pasjonistów w naszym kraju.

## O. Pius Falco (1900–1976)

O. Pius przybył ze słonecznej Italii wraz z o. Bartłomiejem Rapettim i o. Juliuszem Dzidowskim. Była to pionierska trójka, która podjęła się odbudowy zrujnowanego klasztoru w Przasnyszu.

O. Pius był wszechstronnie uzdolnionym zakonnikiem, władał kilkoma językami (oprócz polskiego doskonale znał francuski, łaciński i arabski). Przez kilka lat wykładał łacinę w Szkole Apostolskiej. Miał talent muzyczny (grał na fisharmonii i pięknie śpiewał).

Pod względem wyglądu stanowił zupełne przeciwieństwo o. Bartłomieja: średni wzrost, zaokrąglona twarz, poważny, ale i skory do śmiechu. Był człowiekiem wrażliwym, żywym i łagodnym, przyciągał ludzi swoim optymizmem i uśmiechem. W zakonie był lubiany przez wszystkich. Chociaż wymagał od innych przestrzegania zakonnej obserwancji, nigdy nie „przesadzał" w surowości. Zwracał szczególną uwagę na umartwienie oczu.

Brat Franciszek Użarowski w swoich wspomnieniach trafnie scharakteryzował o. Piusa: „Gdy wstąpiłem do zakonu 7 marca 1927 r. w Przasnyszu, o. Pius był wicemistrzem nowicjatu. Już wtedy dostatecznie opanował język polski. Podobnie jak o. Bartłomiej był muzykalny i ładnie śpiewał. Dużo mu zawdzięczano. Był bardzo przystępny, jak matka – zawsze uśmiechnięty. W sprawie zachowywania przepisów zakonnych wymagający, ale nawet kiedy zadawał pokutę za wykroczenia, to nowicjusz chętnie ją wykonywał i nie czuł do niego żadnej niechęci. Był bardzo wesoły, ale w czasie modlitwy niezwykle skupiony. Nie dbał o wygody i jedzenie, mało sypiał. Był usłużny. Kiedy chodziło o posługę kapłańską czy załatwienie innych spraw, zawsze z uśmiechem podejmował się ich wykonania. Odznaczał się delikatnością i nikomu nigdy nie chciał wyrządzić krzywdy (...)".

O. Pius uważał Polskę za swoją drugą ojczyznę i kochał ją jeszcze bardziej niż o. Bartłomiej. Pragnął nawet przyjąć obywatelstwo polskie. Kiedy we wrześniu 1939 r. podczas bombardowania Warszawy znalazł się w ambasadzie włoskiej, skorzystał z okazji i ewakuował się wraz z personelem do Italii. Zawsze pragnął powrócić do Polski. Po wojnie zaczął nawet czynić starania w tym kierunku, jednak na próżno, władze prosowieckie nigdy bowiem nie wydały mu wizy. O. generał skierował go później do Ziemi Świętej, do Betanii koło Jerozolimy. Tam oddał się posłudze duszpasterskiej, między innymi Polakom rozproszonym po tych terenach. Na skutek paraliżu stracił mowę. Przewieziony do domu generalnego w Rzymie, spędził kilkanaście lat na łożu boleści, dając przykład wielkiej cierpliwości i pobożności.

# PASJONIŚCI W SADOWIU

W czasie pierwszej wojny światowej postanowiłem – o ile ją szczęśliwie przetrwamy – zbudować w Sadowiu kościół lub choćby na początek kaplicę. Miałem przeświadczenie, że jeśli to postanowienie wypełnię, to Sadowie na pewno pozostanie w naszych rękach...

Po wojnie zacząłem zatem planować wybudowanie małego kościoła. Chciałem wystawić tylko prezbiterium, do którego później można by dobudować nawę. Ludności silnie przybywało, liczba parafian osiągnęła prawie 5000 dusz, więc kościół filialny, przy którym mógłby urzędować wikary, był bardzo potrzebny.

Pomyślałem, że osiedlenie tu jakiegoś zgromadzenia duchownego rozwiązałoby sprawę najlepiej. Po namyśle napisałem list do śp. prymasa Hlonda, że pragnąłbym, żeby jakieś zgromadzenie zdecydowało się osiąść w Sadowiu. Miałem przede wszystkim na myśli ojców salezjanów.

W Goli ksiądz prymas powiedział, że salezjanie przede wszystkim osiedlają się w miastach, gdzie opiekują się młodzieżą, więc nie reflektowaliby na Sadowie. Ale zgłosili się do niego ojcowie pasjoniści, sprowadzeni przez biskupa Nowowiejskiego z Płocka do Przasnysza, i pytali, gdzie mogliby się osiedlić w Wielkopolsce. Prymas obiecał więc przysłać mi pasjonistę, o. Bartolomeo Rapettiego, żeby się rozpatrzył w sytuacji.

Pasjoniści, właściwie ojcowie od Krzyża i Męki Pańskiej, założeni w XVIII wieku przez św. Pawła od Krzyża, mają bardzo surową regułę. Rozrzuceni po całej kuli ziemskiej, prowadzą misje między poganami oraz pomagają w duszpasterstwie, organizując choćby rekolekcje.

W Przasnyszu dostali stary klasztor, zbudowany przez Pawła Kostkę, brata św. Stanisława (a więc Waszego wujaszka przez Czapskich). Przebudowa była tak trudna i kosztowna, że postanowili już nigdy niczego nie przerabiać, tylko budować taniej według własnych planów.

Zawiozłem o. Bartłomieja do Sadowia, na górę żwirową, i oświadczyłem, że pragnąłbym, aby kościół stanął właśnie tutaj. Mój towarzysz rozejrzał się wokoło. A z tej góry (185 m nad poziomem morza) widać, przypominam, Kalisz, Chełmce, Grabów, Ostrzeszów, Odolanów itd. Rozejrzawszy się, ukląkł i zaczął płakać.

Po małym targu stanęło na tym, że ofiaruję mu „czyste" 10 hektarów, z czego połowę stanowić będzie góra żwirowa, świeżo zagajona, a połowę pole graniczące z szosą. A żeby nikt się na pozostałej części góry nie osiedlił, czego o. Bartłomiej koniecznie się domagał, resztę góry, aż do podwórza i szosy, miałem przepisać na własność Zosi.

Odmierzyłem krokami bardzo nierówną figurę, której powierzchnia miała wynieść około 100 000 m$^2$. Sprowadziłem

kierownika urzędu katastralnego, radcę Moderskiego, żeby wymierzył i wkopał kamienie graniczne. Oświadczył on, że dokładne przemierzenie kosztuje dwa razy więcej niż takie, przy którym strony zgadzają się na nieznaczne odchylenia (uwzględniane w cenie). Moje przemierzenie krokami okazało się tak dokładne, że Moderski obawiał się, że wynik jego pomiarów również wyniesie 100 000 $m^2$ i że koszty będzie musiał policzyć podwójnie. W końcu jednak wyszło parę metrów ponad 100 000. Bardzo mnie poruszyło, że moje niedbałe przemierzenie było tak bliskie stanu faktycznego.

Pater Bartolomeo w dzień Opieki św. Józefa otrzymał od księdza prymasa akt erekcyjny (czy jakiś podobny dokument), postanowił więc, że kościółek będzie pod wezwaniem Opieki św. Józefa. Kiedy zapytałem, za co będzie budował, oświadczył, że przecież dostał od księdza prymasa pieniądze. A ile? – 1000 (tysiąc) złotych!

Pater przyjechał z jednym bratem i zamieszkał w Sadowiu u babci. W sieni urządził kaplicę i miał prawo trzymać w niej Sanctissimum.

Zaimponował mi tym, że przed budową przystąpił do wybrukowania drogi – od szosy na górę – zręcznie prowadząc ją łukiem. Zacząłem chodzić co dzień rano na ósmą do Sadowia na Mszę św. Wydmuch (furman) przyjeżdżał po mnie o dziewiątej. Po śniadaniu z babką i zakonnikami robiłem szybki objazd gospodarstwa i wracałem około jedenastej, tak że udawało mi się jeszcze dojechać fordem przed południem, by załatwić, co było potrzebne w Ostrowie.

Pater budował bez żadnych planów i rysunków, a na różne zmiany decydował się w czasie roboty. Pożyczył sobie formy do robienia bloków cementowych (równych, o ile pamiętam, sześciu normalnym cegłom). Paru właścicieli cegielni ofiarowało mu po kilka tysięcy cegieł palonych. Lipscy (Lewków i Górzno) podarowali dużą ilość budulca.

Pamiętam, że wracając autem z Pleszewa, czy też jadąc stamtąd, spotkałem o. Bartolomeo w deszczu, siedzącego

z chłopem z Sadowia na długich sosnach, które mu wieźli z Górzna. Widok bosych nóg w trepach utkwił mi w pamięci.

Pater pracował na budowie osobiście, ile starczyło mu sił. Pracownicy pomagali przeważnie za „Bóg zapłać", ale coś jednak musiał płacić. Raz przy śniadaniu na werandzie domu w Sadowiu mówił, że dziś (a była to sobota) ma kłopot, bo musi robotnikom dać trzysta trzydzieści i (o ile pamiętam) sześć złotych, a nie ma nic. Na to z odległości kilkunastu kroków zawołał nadchodzący listowy: „Mam dla ojca pieniądze!". I wymienił dokładnie taką sumę, o jakiej powiedział Pater! Spojrzeliśmy na siebie. Ufność go nie zawiodła.

Innym razem, we żniwa, w suszę, z trudem podorywałem ścierniska. Był to piątek i Pater powiedział mi, że przyszedł wagon cementu, lecz chłopi nie mogą mu go zwieźć, bo jeszcze sprzątają żyto. A na niedzielę nie można zostawić dla postojowego. Zapytał mnie, czy ja bym nie przywiózł tego cementu. Odpowiedziałem: „Dobrze, przywiozę, ale (dodałem żartem) pod warunkiem, że w niedzielę będzie deszcz padał, żebym sobie tę żmudę łatwiejszą orką odbił". Na to Pater spoważniał, zamyślił się i powiedział: „Dobrze". I w niedzielę deszcz padał!

Budynek rósł jak na drożdżach. Zewsząd płynęły dary i pieniądze. Pater nie wahał się napisać do Ojca Świętego z prośbą o paramenta kościelne. Dostał złoty ornat, kapę i dalmatyki (niższej klasy, jak sam stwierdził) oraz… ostrą naganę od swoich zwierzchników za to, że się ośmielił pisać wprost, z ich pominięciem.

Jesienią budowa, rozpoczęta z początkiem czerwca, zbliżała się do końca. Równocześnie w dekanacie były do po-

święcenia dwa dalej położone kościoły – prawdopodobnie w Przygodzicach i Gorzycach. Ksiądz prymas Hlond przyjechał do Ostrowa i stamtąd przez Wysocko, bez zatrzymywania (przejeżdżając tylko autem przed domem), pojechał do Sadowia. Po poświęceniu było przyjęcie w klasztorze, któreśmy urządzili i prymas zaraz pojechał święcić następne kościoły.

Ludność z bliższej i dalszej okolicy radowała się z tego pierwszego klasztoru. Zakonnicy byli bardzo gorliwi i bezinteresowni – co zresztą prowadziło do nadzwyczajnej ofiarności. Miałem radość dowiedzieć się, że w pierwszym roku po poświęceniu i uruchomieniu udzielono w klasztorze, który nazwano „Golgotą", około, a może ponad 10 000 Komunii św.

Ojców na stałe było trzech. Oprócz o. Bartolomeo Rapettiego, bardzo gorliwego i świętego, pogodnego, ale zawsze poważnego, był drugi Włoch, o. Pius – raczej wesoły, który ciągle miał zdziwioną minę. Trzeci – Polak, o. Julius (Dzidowski) – był największym kaznodzieją. Mówił na modę włoską, z silną gestykulacją i takim przejęciem, że się zdarzyło, że zemdlał na ambonie. Później się dowiedziałem, że rzekomo zerwał sobie głos i mógł mówić tylko szeptem. Prócz tego było paru braciszków. Ojcowie wyjeżdżali na misje, które cieszyły się wielkim powodzeniem.

W którymś roku otworzyli nowicjat i mieli, o ile pamiętam, 17 nowicjuszów. Chodziło o to, żeby mogli oni i studia w Polsce odbywać, i nie tracić dwóch lat na zbędną naukę języka włoskiego.

Kiedy przed paru laty byłem tam wiosną, zastałem klasztor w kwitnącym stanie. Cały duży sad owocował. Budynek gospodarczy był wypełniony inwentarzem – znajdowały się tam dwa konie, dwie krowy, kilkanaście świń, stado drobiu. W dwudziestokilkuletnim lasku zostały porządnie poprowadzone ścieżki „do medytacji" – wśród brzóz, jarzębin i innych drzew. Trzy krzyże odbudowano. Na drzewach wkoło klasztoru umieszczono skrzynki dla szpaków, które w tym właśnie dniu wróciły. Skonstatowaliśmy to z prowincjałem, uznając za szczęśliwy omen.

*Ze wspomnień hrabiego Bogdana Szembeka (10 lutego 1955 r.) - manuskrypt w Archiwum Pasjonistów.*

# IN MEMORIAM
# O. PROF. DAMIANA WOJTYSKI

W roku jubileuszu 100-lecia obecności pasjonistów na ziemiach polskich przypada 90. rocznica urodzin wybitnego historyka Kościoła i autora dwóch tomów dziejów naszej prowincji. O. prof. Damian Wojtyska opracował dzieło, które wyróżnia się na tle całej historiografii naszego zgromadzenia. „Żadna inna prowincja nie posiada tak dokładnego i kompletnego opracowania swoich dziejów" – można z dumą powtórzyć za prowincjałem, o. Łukaszem Andrzejewskim, wyrażając wdzięczność o. Damianowi za podjęcie trudu zebrania i opracowania naszej zakonnej historii od jej początków aż do zakończenia drugiej wojny światowej.

Henryk Wojtyska urodził się w Regiminie niedaleko Ciechanowa 13 maja 1933 r. Środowisko rodzinne sprzyjało jego formacji duchowej i intelektualnej. W czasie wojny, w 1941 r., Wojtyskowie wraz z ośmioletnim synem zostali przesiedleni w okolice Sandomierza, po kilku miesiącach zaś przenieśli się do Rawy Mazowieckiej. Tam szybko zetknęli się z pasjonistami, którzy zaledwie trzy lata wcześniej objęli poaugustiański klasztor.

Henryk szybko przyłączył się do służby liturgicznej. Najpierw przez krótki czas duchową pieczę nad nowym ministrantem sprawował młody pasjonista, o. Bernard Kryszkiewicz, który niedługo przed zakończeniem drugiej wojny światowej został przeniesiony do Przasnysza, gdzie po kilkumiesięcznej pracy i po ofiarnej posłudze wśród chorych zmarł w opinii świętości. Później opiekunem służby liturgicznej w Rawie Mazowieckiej został o. Dominik Buszta, po którym Henryk zachował pamiątkę – obrazek z dedykacją zdradzającą jego zamiłowanie do książek: „Heniusiowi Wojtysko, bibliotekarzowi Kółka Ministrantów".

W Rawie Mazowieckiej chłopiec ukończył szkołę podstawową oraz gimnazjum. W 1950 r., w wieku 17 lat, postanowił wstąpić do Zgromadzenia Pasjonistów. Najpierw przeszedł roczny okres próby w nowicjacie w Sadowiu koło Ostrowa Wielkopolskiego. Przyjął wówczas imię zakonne: Damian. Następnie w latach 1952–1957 odbywał studia filozoficzno-teologiczne w seminarium duchownym pasjonistów w Przasnyszu. Już wtedy rozwinęły się w nim marzenia o studiowaniu historii Kościoła. Święcenia kapłańskie przyjął 2 lutego 1957 r. w Płocku, a już w marcu tego samego roku otrzymał od generała

pasjonistów, o. Malcolma La Velle, propozycję wyjazdu do Wiecznego Miasta na studia.

O. Damian został przyjęty do grona studentów Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego, gdzie w 1962 r. obronił doktorat na podstawie pracy poświęconej kardynałowi Hozjuszowi. Podczas studiów jego mentorem został ksiądz Walerian Maysztowicz, założyciel Polskiego Instytutu Historycznego w Rzymie, który wprowadził o. Damiana w arkana Archiwum Watykańskiego. Znając łacinę, język włoski, angielski, niemiecki i rosyjski, młody pasjonista mógł prowadzić intensywną kwerendę w Archiwum i Bibliotece Watykańskiej. Już w tym czasie interesowała go historia własnego zgromadzenia, zaczął więc zbierać materiały archiwalne.

Po powrocie do Polski w 1962 r. o. Damian Wojtyska został wykładowcą historii Kościoła w seminarium zakonnym w Przasnyszu, a rok później mianowano go dyrektorem kleryków. Wtedy opublikował też kilka artykułów – niektóre z nich dotyczyły tematów związanych z pasyjnym charyzmatem zgromadzenia.

W wyniku nalegań nowego przełożonego generalnego, o. Teodora Foleya, o. Damian w 1967 r. znów wyruszył do Rzymu, aby wziąć udział w pracach Komisji do sprawy Odnowy Zakonu. Przy okazji rozpoczął kwerendę naukową do przyszłej habilitacji. W 1968 r. ponownie podjął się nauczania kleryków pasjonistów w Przasnyszu. W tym czasie zaangażował się ponadto w przygotowania do procesu beatyfikacyjnego kardynała Hozjusza.

W 1969 r., dzięki poparciu księdza Waleriana Maysztowicza, zatrudniono o. Damiana na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po kilku latach został ojcem duchownym dla prawie dwustu kapłanów – studentów KUL-u, którzy cenili jego cotygodniowe „starannie przygotowane" oraz „pełne wartościowych treści" konferencje. Lata 1984–1994 również spędził w Rzymie, gdzie został zatrudniony w Polskim Instytucie Historycznym. Będąc odpowiedzialnym za działalność wydawniczą Instytutu, rozpoczął swoje największe dzieło – opracowywanie i wydawanie Akt Nuncjatury Apostolskiej w Polsce („Acta Nuntiaturae Poloniae") od początku XVI w. W roku 1985 otrzymał prestiżową nominację na członka Papieskiego Komitetu Nauk Historycznych w Watykanie.

Mając w swoim gronie tak wybitnego historyka, Kapituła Polskiej Prowincji Pasjonistów w 1987 r. poprosiła o. Wojtyskę o przygotowanie historii pasjonistów w Polsce. Zakonnik z wielkim zaangażowaniem zabrał się do pracy i stworzył dzieło, które stało się obowiązkową lekturą dla wszystkich pasjonistów prowincji Wniebowzięcia NMP.

Działania związane z opracowaniem historii zgromadzenia w Polsce musiała rozpocząć wnikliwa kwerenda archiwalna w kraju i za granicą. Przy okazji, już jako przełożony prowincjalny, o. Damian zabrał się do porządkowania archiwum prowincji. Pierwszym owocem jego pracy redakcyjnej było opisanie historii miejsca, w którym on sam po raz pierwszy zetknął się z pasjonistami. W artykule pt. „Dla pożytku i postępu duchowego wiernych

w mieście Rawie zamieszkujących" nakreślił dzieje pracujących tam pasjonistów. W roku 2003, z okazji obchodów 80-lecia posługi pasjonistów w Polsce, wydał w „Notatniku Rawskim" kolejny artykuł dotyczący tego klasztoru, tym razem opisując jego dzieje z okresu drugiej wojny światowej. Rok później, w czasie sympozjum „Zachować żywą pamięć o męce Jezusa", o. Damian zaprezentował już całościowy zarys historii pasjonistów w Polsce, który obejmował czasy od pierwszych, jeszcze nieudanych prób przeszczepienia zgromadzenia do naszego kraju w XVIII w. do końca drugiej wojny światowej.

W 2006 roku ukazał się pierwszy tom „Historii Zgromadzenia Pasjonistów w Polsce". Na ponad 500 stronach o. Damian szczegółowo przedstawił początek polskiej fundacji oraz sylwetki pierwszych polskich pasjonistów – tych, którzy do zgromadzenia wstąpili jeszcze we Włoszech, jak i następnych, którzy wstępowali już do klasztoru w Przasnyszu. I właśnie okres rozwoju życia zakonnego w Przasnyszu zajął w dziele szczególne miejsce. Znalazły się w nim ponadto historie zakładania kolejnych polskich samotni pasjonistowskich. Książka została dobrze przyjęta w zgromadzeniu, o czym świadczą słowa ówczesnego prowincjała, o. Andrzeja Jakimiaka, który we wstępie zaznaczył, że autor połączył w tej pracy humanistyczną erudycję, znakomity warsztat historyka i miłość do zgromadzenia, w którym poświęcił swe życie Chrystusowi Ukrzyżowanemu.

W roku 2007, w którym o. Damian obchodził jubileusz 50-lecia święceń kapłańskich, został wydany drugi tom historii Zgromadzenia, dedykowany „pamięci Pasjonistów, którzy oddali życie dla Boga i Ojczyzny". Tę część o. Damian poświęcił losom współbraci, którzy w czasie drugiej wojny światowej i okupacji dzielili udręki rodaków – ucieczkę przed wojną, wysiedlenia, męczeństwo obozów koncentracyjnych, ale też opowiedział o wysiłku przetrwania i solidarności z cierpiącymi ofiarami wojny. W Epilogu natomiast znalazły się historia i przesłanie kultu Maryi, Matki Świętej Nadziei, do której pasjoniści w tamtych czasach żywili szczególne nabożeństwo.

Rok później, po odnalezieniu kolejnych materiałów o męczeńskiej śmierci współbraci z Przasnysza, o. Damian wydał następne opracowanie, pt. „Krzyż przez nich zwyciężył". Opisał w nim losy przasnyskiej wspólnoty w czasie wojny oraz aresztowanie zakonników i ich pobyt w obozie koncentracyjnym w Działdowie, gdzie ponieśli śmierć męczeńską.

Prace nad trzecim tomem historii pasjonistów, który miał obejmować czas do powstania polskiej prowincji w 1958 r., nie zostały podjęte, ponieważ przerwały je choroba i śmierć o. Damiana 24 marca 2009 r. Został pochowany w grobowcu pasjonistów w Rawie Mazowieckiej.

Z dzieła o. Damiana Wojtyski, tak solidnie i kompetentnie przygotowanego, korzystają dziś wszyscy jego polscy współbracia i liczni historycy Kościoła w Polsce. Warto zauważyć, że u początku tego dorobku stoi prawdziwy pasjonista, nieustępujący wyzwaniom, jakie zarysowały przed nim młodzieńcze marzenia.

*Konf. Daniel Drumiński CP*

# PASJONIŚCI DZISIAJ

Zgromadzenie Męki Pańskiej istnieje już przeszło trzy wieki, a na ziemiach polskich jest obecne od 100 lat. Choć od tego czasu wiele się zmieniło zarówno w świecie, jak i w prowadzeniu działalności apostolskiej, to jednak sama duchowość i specyficzne zadanie naszego zgromadzenia pozostają niezmienne. To, co wyróżnia pasjonistów na tle innych zakonów i ukazuje nasze szczególne powołanie, jest wyrażone przede wszystkim w czwartym ślubie, który składamy, aby „usilniej rozważać mękę Pańską i szerzyć jej pamięć słowem i czynem". Odzwierciedla on naszą duchowość oraz szczególną misję pasjonistów w Kościele i w świecie. Głoszenie męki Jezusa Chrystusa może się dokonywać w różnych formach. Obecnie pasjoniści w Polsce zajmują się głównie prowadzeniem parafii i to jest nasze podstawowe zadanie. Poprzez posługę duszpasterską staramy się realizować nasz specyficzny ślub. Sprawując sakramenty, głosząc kazania, spowiadając, prowadząc kierownictwo duchowe, głosimy Chrystusa Ukrzyżowanego i ukazujemy miłość Bożą, która w Jego męce została nam objawiona.

Angażując się w misję lokalnego kościoła, pasjoniści nie zaniedbują także podstawowego zadania powierzonego im przez Założyciela – św. Pawła od Krzyża – prowadząc rekolekcje i misje parafialne. W ten sposób głoszą orędzie o największym i najbardziej zdumiewającym dziele Bożej miłości objawionej w krzyżu Chrystusa. Osoby poszukujące rekolekcji w ciszy i skupieniu pośród pięknego otoczenia pasjoniści zapraszają do domu rekolekcyjnego w Sadowiu koło Ostrowa Wielkopolskiego. Można tam przyjechać na kilka dni duchowego i fizycznego wytchnienia lub wziąć udział w rekolekcjach tematycznych, na których podejmujemy tematykę pasyjną w szerokim kontekście biblijnym, teologicznym, filozoficznym i humanistycznym. Osobom pragnącym pogłębić wiarę proponujemy naukę modlitwy i medytacji, co zalecał nasz Założyciel w Regułach, ponieważ z niej „jako ze źródła wszelkie dobro pochodzi" i służy ona osobistemu nawróceniu oraz pogłębieniu relacji z Bogiem.

W obrębie naszej prowincji funkcjonuje Centrum Promocji Duchowości Pasyjnej pw. św. Gemmy Galgani, które zajmuje się propagowaniem wiedzy o duchowości naszego zgromadzenia, zwłaszcza poprzez konkretne przykłady świętych odznaczających się szczególnym nabożeństwem do męki Pańskiej. W tym celu centrum zajmuje się m.in. wydawaniem książek, broszur, organizacją konfe-

rencji i sympozjów. Podobne zadanie stawia sobie także Fundacja „Słowo Krzyża", która prowadzi działalność wydawniczą, oświatowo-kulturalną, edukacyjną i charytatywną, mającą na celu realizację zadań, do których zostali powołani pasjoniści na podstawie złożonych ślubów.

Już od 2017 r. w klasztorze pasjonistów w Warszawie działa Szkoła Mądrości Krzyża, w której podejmujemy tematykę pasyjną z różnych dziedzin: teologicznych, historycznych, społecznych, kulturowych. Wykłady są również transmitowane online i nagrywane, dzięki czemu pasjoniści starają się dotrzeć z treściami tworzonymi w ramach szkoły także do osób spoza stolicy.

W naszej duchowości mogą uczestniczyć również osoby świeckie i duchowne poprzez przynależność do bractw lub grup modlitewnych. Najstarszym z nich jest Bractwo Czarnego Szkaplerza. Szkaplerz to symbol habitu, jaki noszą pasjoniści. Przyjmujące go osoby korzystają z wszystkich odpustów oraz duchowych łask, jakie przysługują członkom zgromadzenia, i jednocześnie są zobowiązane do rozmyślania o męce Chrystusa oraz propagowania pobożności pasyjnej. Uczestniczą także w rekolekcjach, spotkaniach formacyjnych i uroczystościach związanych z naszym zgromadzeniem.

Kolejną wspólnotą jest – powstała na terenie Polski – Rodzina Matki Pięknej Miłości, którą przenika i łączy troska o zbawienie nie tylko własne, lecz także swojego środowiska, parafii, ojczyzny i całego świata. Jej członkowie swoje modlitwy, cierpienia, prace i trudy włączają przede wszystkim w dzieło Odkupienia dokonane przez Chrystusa i ofiarują je szczególnie w intencji cierpiących. Oprócz tego, na miarę swoich możliwości, aktywnie uczestniczą w życiu i apostolstwie swojej parafii oraz praktykują nabożeństwo do męki Jezusa i Matki Bolesnej.

Najmłodszą wspólnotą jest Bractwo Świętej Gemmy Galgani, gdzie członkowie, wzorując się na jej życiu, wielbią Boga za dar Jego miłości i miłosierdzia oraz modlą się o nawrócenie grzeszników. Bractwo to charakteryzuje się pobożnością pasyjną, eucharystyczną i maryjną, którą realizuje poprzez modlitwę za cierpiących i o głębsze zrozumienie tajemnicy cierpienia, rozważanie męki Pańskiej i nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa, częste i regularne przystępowanie do sakramentu pokuty i pojednania oraz Eucharystii, przynajmniej cotygodniową adorację Najświętszego Sakramentu, medytacyjną lekturę Pisma Świętego i codzienne odmawianie różańca.

Jako że „Męka Chrystusa trwa na tym świecie aż do Jego powtórnego przyjścia w chwale (…) pragniemy dzielić nieszczęścia ludzi, zwłaszcza ubogich i opuszczonych, pocieszając ich, niosąc ulgę w ich cierpieniach", nie jest nam obojętny los ludzi pokrzywdzonych. W tym celu w Ukrainie został założony Dom Miłosierdzia, gdzie osoby starsze i schorowane, którymi nikt nie może się zająć, znajdują opiekę. Od czasu wybuchu wojny w domu tym znajdują schronienie również osoby uciekające przed działaniami wojennymi. Także na terenie Polski w naszych klasztorach znaleźli schronienie uchodźcy z Ukrainy.

Bycie pasjonistą nie ogranicza się jednak do apostolstwa, które mimo wszystko jest najbardziej widoczne z zewnątrz. Nasze życie toczy się również w klasztorach. Jak zostało podane w formule ślubów, rozważanie męki Pańskiej poprzedza jej głoszenie. Na tej podstawie jesteśmy zobligowani do codziennej godzinnej medytacji o tajemnicach życia, śmierci i zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Ma to na celu nie tylko późniejsze głoszenie Chrystusa Ukrzyżowanego, lecz także osobiste uświęcenie. Do świętości dochodzimy, żyjąc we wspólnocie, gdzie razem modlimy się Liturgią Godzin i różańcem, spędzamy czas wolny na rekreacji, wspólnie jemy posiłki. Realizując życie wspólnotowe, praktykujemy miłość braterską, miłość bliźniego oraz pomagamy sobie nawzajem w drodze do świętości. Oprócz życia wspólnotowego nasz Założyciel wskazywał samotność, która polega na ofiarowaniu swojego czasu samemu Bogu, „dla osiągnięcia wewnętrznej więzi z Bogiem i bycia świadkiem Jego miłości".

Bycie pasjonistą jest jedną z wielu form, które ostatecznie prowadzą do jednego i tego samego celu, wspólnego dla wszystkich ochrzczonych, tj. do świętości. Taki jest też główny cel każdego pasjonisty, aby „dążyć do udoskonalenia samych siebie (…) a także (…) podejmować obowiązki miłości względem bliźnich (…) na większą chwałę Bożą i własny pożytek duchowy". Nasze poświęcenie się Bogu nie ogranicza się do jednego ślubu, bo oprócz niego składamy jeszcze trzy, które są wspólne dla wszystkich zakonów: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Życie według czterech ślubów ma nas prowadzić do pełnego zjednoczenia z Bogiem. Realizujemy je poprzez wypełnianie codziennych obowiązków –związanych zarówno z życiem wspólnotowym i modlitewnym, jak i z działalnością apostolską.

*Konf. Artur Klucznik CP*

# MARIA MAGDALENA FRESCOBALDI CAPPONI (1771–1839), ZAŁOŻYCIELKA ZGROMADZENIA SIÓSTR PASJONISTEK ŚW. PAWŁA OD KRZYŻA

Sługa Boża Maria Magdalena Frescobaldi Capponi

W obecnym spotkaniu na łamach „Słowa Krzyża" pragnę przybliżyć drogim Czytelnikom początkowe etapy życia naszej Założycielki. W przekonaniu, że jest to osoba do ponownego odkrycia, dana również nam na obecne czasy, przedstawię wybrane fakty z jej młodości, a przede wszystkim z okresu obejmującego pierwsze lata życia małżeńskiego, do roku 1799.

Maria Magdalena urodziła się we Florencji (będącej wówczas stolicą Księstwa Toskanii), 11.11.1771 r., jako ostatnia z trzech córek Józefa Frescobaldiego i Józefy z domu Quaratesi. Obydwoje wywodzili się z rodzin szlacheckich. Maria Magdalena została wychowana w wierze katolickiej, którą w domu traktowano bardzo poważnie i odpowiedzialnie. Młodość dziewczyny przypadła na czas rewolucji francuskiej, wojen napoleońskich, rozprzestrzeniania się antyreligijnych idei oświeceniowych w Europie, prześladowania duchowieństwa, likwidacji zakonów. W okresie walki władzy świeckiej z religią państwo Frescobaldi trwali w wierności Kościołowi, pozwalając m.in. jednej z córek na wstąpienie do klasztoru kontemplacyjnego. Uczyli dziewczęta pracy, odpowiedzialności, ofiary, prostego stylu życia oraz dbałości o ludzi biednych i potrzebujących. Pozostawiali też dzieciom wolność w kwestii dokonywania życiowych wyborów, co w ówczesnym społeczeństwie należało do rzadkości.

Otrzymawszy w domu rodzinnym podstawy dorosłego życia oraz ukończywszy siedmioletnią szkołę klasztorną, Maria Magdalena, w wieku 19 lat,

wyszła za mąż za markiza Piera Roberta Capponiego. Starszy od niej o 19 lat, człowiek pobożny, cichy, introwertyczny, oddany rodzinie, był też lojalnym współpracownikiem wielkiego księcia Toskanii. Magdalena zaś była kobietą otwartą, pełną pasji, dynamiczną, wrażliwą na potrzeby innych, odważnie działającą i podejmującą wyzwania. Pomimo różnic charakterologicznych małżonków łączyła wzajemna miłość (Daniela Merlo, Maria Maddalena Frescobaldi).

W roku 1791 przyszła na świat ich pierwsza córka, Luisa Amalia, która po roku zmarła. W 1792 r. urodził się syn, Gino, dwa lata później – Giulia, która żyła miesiąc, a w roku 1795 – Maria Cassandra, która tak jak Luisa przeżyła tylko rok.

Kiedy w 1796 r. do Toskanii wtargnęli Francuzi z Napoleonem Bonaparte na czele, Magdalena miała 25 lat i czteroletniego synka. Do tego momentu przeżyła już śmierć trzech córeczek. Była także jedyną decyzyjną kobietą w wielkim pałacu rodziny Capponich we Florencji oraz w posiadłościach wiejskich, gdyż mąż, Pier Roberto, udał się do Austrii wraz z wielkim księciem Toskanii, Ferdynandem III, zmuszonym do opuszczenia kraju.

Magdalena pozostała z małym Ginem we Florencji okupowanej przez Francuzów, którzy właśnie w „pałacu Capponich" zorganizowali sobie kwaterę wojskową. Ówczesny historyk, Marco Tabarrini, tak przedstawił osobę Magdaleny z tamtego czasu: „Nieobecność męża wystawiła markizę Magdalenę na ciężką próbę. Kobieta ta udowodniła jednak swoją stanowczość i jasność poglądów. Wszystko, co działo się we Florencji w tamtych dniach, raniło ją bezpośrednio, nie uczyniła jednak nic, co mogłoby dać choćby pozór opowiedzenia się za jakobinami czy przynieść uszczerbek dobremu imieniu rodziny" (Marco Tabarrini, Gino Capponi, i suoi tempi, i suoi studi, i suoi amici).

Pałac rodziny Cappnich, widok współczesny

W swoich listach do męża Maria Magdalena była bardzo szczera i bezpośrednia. Wyrażała gniew, opisując rekwirowanie koni przez wojsko, wymuszanie udzielania pożyczek i wkładu w wojnę, pobicie kucharza, znieważanie domowników, niszczenie mebli. Pisała: „Byli tu wszystkiego 20 dni, ale dom doprowadzili do strasznego stanu; ciągłe krzyki, przekleństwa, wrzaski, nikt nie mógł tego wytrzymać. Nie martw się

jednak, chcę tu być, trwam, przekonana, że wypełnianie własnych obowiązków jest jedynym dobrem, jakie pozostało porządnym ludziom". Wszystko znosiła z godnością i nie opuściła Florencji, wiedząc, że w przeciwnym razie dobra rodziny przeszłyby na własność Francuzów.

W listach do Piera Roberta pisała też dużo o synku, o którego spokój, rozwój i edukację dbała szczególnie. Wspominała m.in. o przedłużeniu przy Ginie obecności niani o imieniu Anna, ponieważ chłopiec budził się w nocy i był bardzo niespokojny – wciąż bowiem słyszał rozmowy o wojnie, strzały i wybuchy, a w domu stacjonowali żołnierze. Przy tej kobiecie wyciszał się jednak i spał spokojnie.

Magdalena wyrażała również tęsknotę za mężem i pragnienie spotkania. Jej listy były pełne ciepła, ale potwierdzały też jej zdrowy rozsądek i zgodę na czasową rozłąkę. Kiedy sytuacja prawna uległa zmianie i jej obecność we Florencji nie musiała już być stała, pisała w roku 1799, kiedy Gino miał siedem lat: „Wszyscy mnie tu namawiają, żebym Ci zrobiła niespodziankę i przyjechała…, wiesz, jak bardzo bym chciała wyruszyć w taką podróż, ale muszę być przekonana, że i Ty będziesz spokojny i że szczerze wyrazisz na to zgodę. O zostawieniu Gina tutaj na 2–3 miesiące nawet nie chcę myśleć, a jestem przekonana, że taka podróż poszłaby mu na zdrowie i przyczyniłaby się do większego otwarcia umysłu i ducha. Zdaję sobie jednak sprawę, że mogę widzieć wszystko w różowych kolorach, bo jestem trochę podekscytowana, dlatego Tobie pozostawiam ostateczną decyzję. Gino przesyła Ci tysiąc całusów i czeka z niecierpliwością na odpowiedź" (List Marii Magdaleny do męża).

Młoda kobieta z marzeniami o pięknym życiu rodzinnym, o spokojnym wychowywaniu i kształceniu dzieci, o przebywaniu w obecności męża… Życie, jak w przypadku wielu z nas, napisało jednak dla niej inne scenariusze; doświadczenia, których nie rozumiała, a które przeżywała z wiarą i oddaniem własnemu powołaniu żony, matki, markizy, wzmocniły ją na przyszłość. Pan Bóg przygotowywał ją jeszcze do licznych zadań, w tym do duchowego macierzyństwa, które miało przyjąć wiele potrzebujących córek i synów oraz doprowadzić ich, jak sama napisała wiele lat później, „do miłującego Serca Ukrzyżowanego Pana" (Konstytucje Sióstr Pasjonistek z 1830 r.).

*S. Monika Kwaśniak CP*

# ROZWAŻANIA O MĘCE NASZEGO PANA

Cierpienia naszego Pana były tak wielkie, ponieważ cierpiała Jego dusza. Potwierdza to fakt, że ból właśnie w wymiarze duchowym rozpoczął się przed Jego cielesną męką, co potwierdzają wydarzenia w ogrodzie.

Pierwsze cierpienie, któremu musiał sprostać, nie przyszło z zewnątrz – nie były to biczowanie, nałożenie cierni czy przybicie gwoździ, ale ból pochodzący z Jego duszy. Znalazła się ona w takiej agonii, że nazwał ją śmiercią: „Smutna jest moja dusza aż do śmierci; zostańcie tu i czuwajcie!" (Mk 14,34). Ból był ogromny, wydawało się, że rozrywa ciało i serce, tak jak w czasie potopu zerwały się powodzie wielkiej głębi i otworzyły się okna nieba. Krew, pędząc z udręczonego serca, trafiała we wszystkie zakamarki ciała, tworzyła tysiąc nowych kanałów, wypełniała wszystkie pory i w końcu wypływała na powierzchnię skóry w postaci gęstych kropel, które ciężko spadały na ziemię (por. Łk. 22,44).

W tej śmierci za życia Chrystus pozostawał od czasu cierpienia w ogrodzie. Tak jak pierwszy ból płynął z duszy, takie samo źródło miał również ten ostatni ból. Tak jak biczowanie i krzyż nie rozpoczęły Jego cierpień, tak też ich nie zakończyły. To agonia duszy, a nie ciała, była przyczyną Jego śmierci. Jego prześladowcy byli zaskoczeni, słysząc, że nie żyje. Jak to, więc umarł? To udręczone, znękane serce, które na początku próbowało poczuć ulgę w przypływie krwi i pękaniu porów, w końcu samo pękło. Pękło, a On umarł. I pękłoby od razu, gdyby On tego nie powstrzymał. W końcu jednak nadszedł ten moment. Wypowiedział słowo, a Jego serce pękło.

O udręczone serce, to miłość, smutek i strach Cię złamały. To widok ludzkiego grzechu, jego odczuwanie, które Cię przygniotło; to gorliwość dla chwały Bożej, przerażenie na widok grzechu tak blisko Ciebie, obrzydliwe, duszące uczucie, głęboki wstyd, obrzydzenie, odraza i bunt,

który ten grzech wzbudził, bezbrzeżna litość dla dusz, które pociągnął za sobą do piekła – pozwoliłeś, aby wszystkie te uczucia Cię przeniknęły. Poddałeś się ich mocy, a one były Twoją śmiercią. To silne serce, to szlachetne, wspaniałomyślne, czułe i czyste serce zostało zabite przez grzech.

O najczulszy i najłagodniejszy Panie Jezu, kiedy moje serce będzie miało udział w Twoich doskonałościach? Kiedy moje twarde i skamieniałe, dumne, nieufne, nieczyste, zamknięte, samolubne serce zostanie przemienione i upodobnione do Twojego? Och, naucz mnie tak kontemplować Ciebie, abym stał się do Ciebie podobny, abym kochał Cię szczerze i bezinteresownie, tak jak Ty mnie umiłowałeś.

Już wystarczy, Panie, Twoich cierpień, jak również naszego umartwiania. Szliśmy za Tobą od Twojego postu na pustyni aż do Twojej śmierci na krzyżu. Przez czterdzieści dni praktykowaliśmy pokutę. Czas ten był i długi, i krótki, ale czy długi, czy krótki, dobiegł końca. Skończył się i czujemy radość z tego powodu. Spływa na nas ulga i uwolnienie. Dziękujemy Ci za to. Dziękujemy Ci za czas smutku, ale jeszcze bardziej jesteśmy wdzięczni, mogąc oczekiwać okresu świątecznego. Wybacz nam nasze braki w Wielkim Poście i nagródź nas w Wielkanocy.

W rzeczywistości nie udało nam się wiele dla Ciebie zrobić, Panie. Dobrze pamiętamy naszą bezczynność i znużenie; naszą niedyspozycję do umartwiania się, gdy nie mieliśmy żadnych zdrowotnych przeciwwskazań; naszą niedyspozycję do modlitwy i medytacji, nasz nieporzą-

dek umysłu, nasze niezadowolenie, nasze złośliwości. Być może niektórym z nas udało się coś dla Ciebie zrobić. Spójrz na nas jak na całość, Panie, spójrz na nas jak na społeczność i pozwól, aby to, co niektórzy uczynili dobrze, przemówiło za nami wszystkimi.

Panie, nadszedł koniec. Jesteśmy świadomi naszej opieszałości i letniości; nie zasługujemy na to, by cieszyć się Wielkanocą, a jednak nie możemy się powstrzymać. Odczuwamy więcej przyjemności, radujemy się w Tobie bardziej, niż pozwala nam na to nasze przeszłe upokorzenie. Niech jednak ta radość będzie naszą poręką. O, bądź dla nas pobłażliwy w imię zasług Twej wszechmocnej męki i w imię zasług Twych świętych. Przyjmij nas jako swoją małą trzódkę, w dniu wypełnionym zwykłymi sprawami, w ucisku, w czasach, w których wiara i miłość są rzadkie. Ulituj się nad nami, oszczędź nas i daj nam pokój.

O mój Zbawicielu, który teraz jesteś w grobie, ale wkrótce powstaniesz, zapłaciłeś wysoką cenę; wykonało się – consummatum est – zostaliśmy ocaleni. O, wypełnij w nas swoje zmartwychwstanie i tak jak nas uratowałeś, prowadź nas, weź nas w posiadanie, uczyń nas swoimi.

*John Henry Newman, Meditations and Devotions (tłum. Dominika Kulpińska)*

## KARD. JOHN HENRY NEWMAN

Kard. John Henry Newman urodził się 21 lutego 1801 r. w Londynie. Studiował w Oksfordzie teologię. 13 czerwca 1824 r. został ordynowany na pastora w Kościele anglikańskim. Z katolicyzmem zetknął się przy okazji podróży do Włoch. Po powrocie do Anglii w 1833 r. założył ruch oksfordzki – anglikański ruch odnowy, którego głównym celem było odkrywanie na nowo starożytnego dziedzictwa w liturgii, teologii i strukturze kościelnej.

W kolejnych latach podjął decyzję o przejściu na katolicyzm. 9 października 1845 r. Newman został oficjalnie przyjęty do Kościoła katolickiego przez bł. Dominika Barberiego – pasjonistę. Po studiach w Rzymie przyjął katolickie święcenia kapłańskie w październiku 1846 r. Rok później w Birmingham założył oratorium filipinów. Kardynał John Henry Newman zmarł 11 sierpnia 1890 r. w Birmingham. Został pochowany w Rednal, we wspólnym grobie ze zmarłym 15 lat wcześniej Ambrożym St. Johnem. Proces beatyfikacyjny Johna Henry'ego Newmana rozpoczął się za pontyfikatu Jana Pawła II. Beatyfikacja miała miejsce w czasie pielgrzymki Benedykta XVI do Wielkiej Brytanii – 19 września 2010 r. podczas mszy w Cofton Park w Birmingham. Kardynał został kanonizowany 13 października 2019 r. w Watykanie przez papieża Franciszka.

W teologii katolickiej John Henry Newman przyczynił się do ugruntowania koncepcji rozwoju dogmatów. Jego myśl, ukształtowana głównie przez ojców Kościoła, wywarła duży wpływ na teologię katolicką.

# PSALM 51

Psalm 51 to dobra nowina o Bożym miłosierdziu, którego adresatem jest każdy z nas. Siostra Faustyna zapisała w swoim dzienniczku: „Wszystko się zaczyna od miłosierdzia Twego i na miłosierdziu Twoim się kończy… Choćby nasze grzechy były jak noc czarna! Miłosierdzie Boże mocniejsze jest niż nędza nasza. Jednego trzeba – aby grzesznik uchylił choć trochę drzwi serca swego… resztę już Bóg dopełni" (Dz 1507).

Droga nawrócenia ma początek w odwołaniu się do miłosierdzia Boga i ogromu Jego łaskawości: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (w. 3-4). Psalmista, wyznając grzechy, nie skupia się na nich, nie stawia ich w centrum. Centralne miejsce zajmują Boża łaskawość i nieskończona dobroć, a nie grzech człowieka.

Grzech w tłumaczeniu Biblii Tysiąclecia, z którego oczyszczony chce być psalmista, określony jest trzema terminami:

- nieprawość (hebr. hatta), czyli „chybić celu" – jest to coś, co oddala nas od naszego ostatecznego celu, od Boga;
- wina (hebr. 'awon), czyli „zaginięcie", „skręcenie" – grzech jest pogmatwaniem, odwróceniem się od właściwej drogi;
- grzech (hebr. pesha), czyli bunt podwładnego wobec zwierzchnika.

Grzech dla psalmisty jest zerwaniem więzi z Bogiem i w rezultacie błądzeniem, które wprowadza nieład w ludzkie życie.

Bóg zaprasza człowieka, wołając: „świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty" (Kpł 11,44; 1P 1,16) – a człowiek, grzesząc, buntuje się przeciwko temu, odmawia pójścia za Bożym wezwaniem do świętości życia.

W psalmie przedstawiony jest obraz Boga nieskończenie dobrego, co określają terminy:

- łaskawość (hebr. hesed) – termin ten sam w sobie wyraża ideę relacji dwóch istot powiązanych wzajemną wiernością. W odniesieniu do Boga wskazuje na te przymioty, które wyrażają Jego stosunek do ludzi:
  - wierność,
  - dobroć,
  - miłość,
  - nieustanne zainteresowanie;
- miłosierdzie (hebr. rahamim) – jest określeniem jeszcze dobitniejszym. Według Semitów ma swoje siedlisko w łonie matki – 1Krl 3,26 (sąd Salomona). Jest to miłość pełna czułości. Występuje tu

symboliczne wskazanie na zdolność noszenia kogoś w sobie, a co za tym idzie – chodzi o najbardziej czułą, bezinteresowną miłość, zdolną wymazać winy i klęski.

Ta moc Bożej miłości, przebaczającej i oczyszczającej grzesznika, nieskończenie przewyższa najdoskonalszą nawet miłość ludzką. Historia zbawienia jest nieustannym pasmem wysiłków niestrudzonego Boga, który pragnie wyrwać człowieka z jego grzechu.

Ten niezwykły wymiar Bożego miłosierdzia objawi nam się jeszcze pełniej, jeżeli zestawimy Psalm 51 z chociażby fragmentem Listu św. Pawła do Rzymian, w którym autor pisał: „Gdzie wzmógł się grzech, tam jeszcze obficiej rozlała się łaska" (Rz 5,20b).

Psalm 51 jest dobrą nowiną o Bożym miłosierdziu. Dobra nowina dla nas wszystkich jest taka, że:

- Bóg jako pierwszy wyciąga do nas rękę;
- Bóg akceptuje każdego z nas takim, jakim jest w danym momencie, także wtedy, gdy jest grzesznikiem;
- miłość Boga do człowieka trwa stale, także wtedy, gdy my sami, świadomi swojej grzeszności sądzimy, że nie zasługujemy na Bożą pamięć;
- łaskawość Boga względem nas tym bardziej wzrasta, im bardziej jesteśmy grzeszni.

Historia autora czy też bohatera psalmu – króla Dawida – pozwala na odnalezienie się w niej każdemu z nas, z własnymi pokusami, upadkami i pokutą. Wskazana jest tu niejako droga powrotu syna marnotrawnego, przy czym należy zacząć od wołania: „Zmiłuj się, zgrzeszyłem". Za tym wołaniem musi jednak pójść moralna postawa codziennego życia, uczciwe i prawe postępowanie. Historia Dawida uczy nas też, że na powrót nigdy nie jest za późno.

*Joanna Człapska*
*(Bractwo Słowa Bożego)*

☑ W grudniu odbyła się trzecia tura warsztatów dla wychowawców i dzieci pt. „Łobuziak, który został wychowawcą. Mazowiecki życiorys: Bernard Kryszkiewicz, pasjonista". W oparciu o dzieje życia Sł. Bożego o. Bernarda Kryszkiewicza zostały zrealizowane warsztaty psychologiczno-wychowawcze dla dzieci w wieku 6-9 lat oraz dla ich rodziców i wychowawców. Celem warsztatów było pokazanie sposobów wychodzenia z sytuacji kryzysowych w wychowaniu. Warsztaty prowadzili pedagodzy z Uniwersytetu Kard. Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, a konferencje biograficzne o ojcu Bernardzie prowadzili pasjoniści o. Waldemar Linke i o. Jakub Barczentewicz. Warsztaty były dofinansowane ze środków z budżetu Województwa Mazowieckiego.

☑ 26 stycznia w Łodzi, w wieku 94 lat zmarł o. Krzysztof Kot CP (75 lat w zakonie i 69 lat w kapłaństwie). Uroczystości pogrzebowe odbyły się w naszym kościele w Przasnyszu, we wtorek 31 stycznia. Mszy św. i obrzędom pogrzebowym przewodniczył J.E. Ks. Bp Mirosław Milewski. W czasie homilii o. Łukasz Andrzejewski – Prowincjał, przypominał życiorys naszego zmarłego współbrata, a także zwrócił uwagę, że ojciec Krzysztof Kot był z nami „od zawsze". Przeżyte przez niego 75 lat w zakonie, 69 lat kapłaństwa, to więcej niż długość dotychczasowego życia większości z nas. Do Zgromadzenia Męki Jezusa Chrystusa (oo. Pasjonistów) wstąpił w roku 1948, zaraz po ukończeniu szkoły i był jednym z pierwszych, którzy po II wojnie światowej rozpoczęli w naszym zgromadzeniu przygotowanie do kapłaństwa. Czasy nie były łatwe, ale nie brakowało też zapału i gotowości do wyrzeczeń. Chociaż o. Krzysztof Kot nie pełnił w Zgromadzeniu eksponowanych funkcji (poza krótkim okresem przełożeństwa w Rawie), był znany i ceniony ze względu na swoją życzliwość i otwartość, z jaką wychodził naprzeciw każdemu napotkanemu człowiekowi.

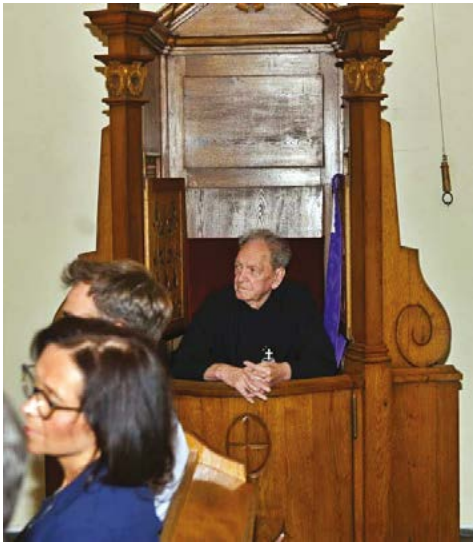

W pamięci wielu osób zapisał się jako gorliwy spowiednik, zawsze będący do dyspozycji nawiedzających przasnyskie sanktuarium Niepokalanej.

☑ 29 stycznia o godz. 9.00 w Bazylice Świętego Krzyża w Warszawie miała miejsce Msza święta przed

Dniem Życia Konsekrowanego, w której wzięli udział nasi klerycy. Przewodniczył jej i homilię wygłosił bp Jacek Kiciński CMF, przewodniczący Komisji ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego. Oprawę Eucharystii przygotowały zakonne konferencje, a posługa liturgiczna przypadła naszym klerykom i postulantom. W czasie Eucharystii osoby konsekrowane odnowiły swoje śluby i przyrzeczenia. Msza święta była transmitowana przez radio.

☑ 17 lutego zakończył się semestr Szkoły Mądrości Krzyża. Cały semestr poprowadził przełożony prowincjalny pasjonistów o. dr Łukasz Andrzejewski CP. Tematem wykładów był „Krzyż w życiu świętych". Kilkanaście osób uczestniczyło w wykładach stacjonarnie, a kilkadziesiąt osób słuchało wykładów przez Internet. Więcej informacji na stronie www.smk.edu.pl

☑ W sobotę 11 marca w parafii pw. Ducha Świętego w Kielcach aż 33 osoby przyjęły Czarny Szkaplerz Męki Pańskiej. Dzień później do kościoła parafialnego zostały wprowadzone relikwie św. Pawła od Krzyża i św. Gemmy Galgani. Był to dokładnie dzień urodzin św. Gemmy.

*O. Jakub Barczentewicz CP*

## SYMPOZJUM POŚWIĘCONE O. PROF. DAMIANOWI WOJTYSCE

W tym roku przypada 90. rocznica urodzin naszego współbrata o. prof. Damiana Wojtyski. Z tej okazji Muzeum Ziemi Rawskiej i Polska Prowincja Pasjonistów zaplanowały na dzień 12 maja 2023 roku konferencję poświęconą wybitnemu historykowi Kościoła, pasjoniście i obywatelowi miasta Rawa Mazowiecka. Konferencja naukowa „Ojciec Henryk Damian Wojtyska CP (1933-2009). Naukowe dzieło i spuścizna księdza profesora" rozpocznie się o 10:00. Po południu planowana jest wizyta na cmentarzu w Rawie Mazowieckiej i oddanie hołdu Ojcu Profesorowi, a o godzinie 18:30 zostanie odprawiona uroczysta Msza Św. w intencji Ojca Profesora Henryka Damiana Wojtyski, w rawskim kościele ojców pasjonistów.

## JUBILEUSZ 100-LECIA PASJONISTÓW W POLSCE

Pasjoniści mają zaszczyt zaprosić wszystkich członków, dobroczyńców i przyjaciół naszej rodziny zakonnej na uroczystości związane z obchodami Jubileuszu 100-lecia Pasjonistów w Polsce. Główna celebracja odbędzie się w naszym domu macierzystym w Przasnyszu dnia 17 czerwca 2023, o godzinie 11.00. Rozpocznie się ona od modlitwy w kościele św. Wojciecha w Przasnyszu, po której odbędzie się procesyjne przejście do kościoła oo. Pasjonistów (ul. 3 Maja 34), gdzie o godzinie 12.00 zostanie odprawiona uroczysta Msza św. dziękczynna pod przewodnictwem J.E. Ks. Bpa Szymona Stułkowskiego.

Dnia 1 lipca 2023 w naszym drugim klasztorze w Polsce w Sadowiu k. Ostrowa Wielkopolskiego w godzinach 11.00 – 16.00 odbędzie się I Zjazd Rodziny Pasjonistowskiej. Ostatnią stacją jubileuszową będzie odpust ku czci św. Pawła od Krzyża w Rawie Mazowieckiej dnia 22 października 2023 roku. Więcej informacji na temat uroczystości jubileuszowych oraz odpustów udzielonych przez Penitencjarię Apostolską można znaleźć na naszej stronie internetowej www.passio.info.pl

## NOWE MEDALIKI SZKAPLERZNE

Miło nam poinformować, że są już dostępne nowe medaliki Czarnego Szkaplerza Męki Pańskiej, które dołączane są do samego Szkaplerza i wręczane osobom, które wybierają tę formę związku z naszą duchowością. Są one dostępne w trzech wariantach: aluminiowe (wysyłane domyślnie wraz ze szkaplerzem), mosiężne i srebrne. Wszystkie są tej samej wielkości i kształtu. Jesienią ubiegłego roku wyczerpał się ich zapas. Już pół roku temu zaczęliśmy prace nad nowym wzorem i wyborem materiałów, z których będą wykonane nowe medaliki. Nowy wzór medalików lepiej niż poprzedni odwzorowuje wizerunek z naszego szkaplerza. Więcej informacji na stronie www.szkaplerz.info

## REKOLEKCJE I WARSZTATY DUCHOWOŚCI BIBLIJNEJ

Bractwo Słowa Bożego zaprasza do Domu Rekolekcyjnego w Sadowiu na rekolekcje i warsztaty Duchowości Biblijnej pt. „Rodzina w Biblii – Biblia w rodzinie" w dniach 14 – 16 kwietnia 2023 r. Spotkanie obejmuje konferencje, modlitwę liturgiczną opartą na Piśmie Świętym, modlitewne kręgi biblijne, czas na osobiste przemyślenia i modlitwę, możliwość rozmowy duchowej o rodzinie i o Biblii. Co ważne dla rodzin: organizatorzy zapewniają opiekę dla dzieci.

Więcej informacji oraz zapisy na stronie Bractwa (bractwoslowa.pl) oraz przez e-mail: bsbrekolekcje@gmail.com

## REKOLEKCJE BRACTWA CZARNEGO SZKAPLERZA MĘKI PAŃSKIEJ

Po raz kolejny pasjoniści mają zaszczyt zaprosić na rekolekcje pasyjne dla członków Bractwa Czarnego Szkaplerza, osób noszących Szkaplerz oraz wszystkich zainteresowanych duchowością pasyjną.

W tym roku rekolekcje odbędą się w dniach 14-18 sierpnia 2023 w naszym klasztorze w Sadowiu k. Ostrowa Wlkp., a poprowadzi je o. Jakub Barczentewicz CP. Organizatorzy zapewniają zakwaterownia w pokojach jedno lub dwuosobowych, trzy posiłki dziennie, codzienną Mszę Św., wspólną i indywidualną modlitwę, możliwość skorzystania z sakramentu spowiedzi i rozmowy z kapłanem.

Więcej informacji można uzyskać kontaktując się z moderatorem Bractwa o. Jakubem (tel. 884 802 702, email kontakt@szkaplerz.info) oraz na stronie www.szakplerz.info

**Wszelkie inicjatywy podejmowane przez pasjonistów są możliwe dzięki duchowemu i materialnemu wsparciu wielu ludzi dobrej woli. Zachęcamy do modlitwy i postu w intencji naszej rodziny zakonnej oraz podejmowanych przez nas dzieł.**

**Można również pomóc materialnie poprzez przekazanie datku na rzecz naszej prowincji zakonnej. Wszelkie ofiary są przekazywane na rozwijanie dzieł apostolskich pasjonistów.**

Konto bankowe (Millenium Bank)
Zg. Męki Jezusa Chrystusa oo. Pasjonistów, Prowincja
ul. Zamieniecka 21, 04-158 Warszawa
**Nr konta: 98 1160 2202 0000 0000 4217 6192**

**ZGROMADZENIE MĘKI JEZUSA CHRYSTUSA (oo. Pasjoniści)**


www.passio.info.pl
twitter.com/pasjonisci_cp
facebook.com/pasjonisci
sk@passio.info.pl